Ujemny przyrost naturalny

Kategoria: Aktualności
Opublikowano: wtorek, 20, wrzesień 2011 00:00
Tadeusz Narkun
Odsłony: 2587

Dziennik Gazeta Prawna 15 września powrócił już kolejny raz do sytuacji demograficznej w Polsce. Tym razem pod wpływem najnowszych danych GUS. Przytaczamy poniżej ten tekst opatrzony naszym krótkim komentarzem.

Niepewna sytuacja gospodarcza, hamujący wzrost gospodarczy i brak realnej polityki rodzinnej bije w demografię. W I półroczu tego roku urodziło się o prawie 16 tys. dzieci mniej niż rok wcześniej. „DGP" już w maju tego roku pisał o tym, że w 2010 roku pierwszy raz od sześciu lat spadła liczba rodzących się dzieci. W tekście „Polski mit o baby boomie" przestrzegaliśmy, aby nie popadać w optymizm, bo sytuacja demograficzna jest niezwykle trudna. W 2009 roku urodziło się 419,4 tys. dzieci, a w ubiegłym roku ich liczba zmalała do 413,3 tys. Stało się tak pierwszy raz po sześciu latach wzrostów, a dane te zaskoczyły nawet GUS – jeszcze w styczniu szacował liczbę urodzin na 418 tys. – W Polsce nie ma żadnego baby boomu, bo nie każdy wzrost urodzeń to boom – komentowała wtedy te dane Irena E. Kotowska, demograf z SGH.

To, o czym pisaliśmy wtedy, potwierdzają, nawet w gorszej niż spodziewana wersji, najnowsze dane GUS. Wynika z nich, że w pierwszym półroczu tego roku urodziło się w Polsce 192,2 tys. dzieci. W tym czasie umarło 194,2 tys. osób. Po raz pierwszy od 2005 roku mamy więc znów do czynienia z ujemnym przyrostem naturalnym. – Na razie jest on niewielki, wynosi 2 tys. osób i nie jest powiedziane, że do końca tego roku sytuacja się nie poprawi. Nie mamy jednak co liczyć na to, że będą to jakieś spektakularne wzrosty – mówi Agnieszka Chłoń-Domińczak z SGH. Wskazuje, że weszliśmy w okres, w którym przyrost naturalny będzie oscylował wokół zera.

Przypomnijmy, że pierwszy raz z ujemnym przyrostem naturalnym po wojnie mieliśmy do czynienia w 2002 roku. Liczba urodzonych dzieci (353,8 tys.) była wtedy niższa o prawie 6 tys. niż zmarłych w tym roku osób (359,5 tys.). W kolejnym roku było jeszcze gorzej – te nożyce rozwarły się do 14 tys. Później jeszcze przez dwa lata liczba zgonów przewyższała liczbę urodzin, ale od 2006 roku powoli zaczęło się to zmieniać. Tak miało być według GUS przynajmniej do 2013 roku. Stało się jednak inaczej i już w 2011 roku notujemy ujemny przyrost naturalny.

Komentarz Redakcji: Nie jestem specjalistą od demografii ani statystyki. Jednak posiadam przynajmniej podstawową umiejętność obserwacji świata wokół mnie i wyciągania wniosków z tego, co zarejestruję. Na tej podstawie mogę stwierdzić, że nie zgadzam się z diagnozą, iż spadek przyrostu naturalnego to wynik niepewnej sytuacji gospodarczej, spowolnienia wzrostu gospodarczego i brak realnej polityki prorodzinnej. Co najmniej równie ważnymi przyczynami są: pęd do robienia kariery zawodowej, małżeństwa zawierane w późnym wieku, niechęć do podejmowania wysiłku wychowania dzieci, chęć wygodnego życia bez zobowiązań wobec kogokolwiek – jednym słowem konsumpcyjny styl życia. Gdyby decydująca była sytuacja gospodarcza i materialna, to bardziej dzietne byłyby rodziny zamożne niż biedne. A przecież wiemy wszyscy, że zarówno w ujęciu historycznym, jak i obecnie jest dokładnie odwrotnie. I nie ma na to skutecznego lekarstwa, chociaż gdyby zostało wynalezione, to i tak nie ma pewności, że większość nas chciałaby je zażywać.

Tadeusz Narkun

Phoca PDF